

## **BWV 212 *Mer hahn en neue Oberkeet* – *Cantate burlesque***

*Kantata chłopska* albo *Cantate en burlesque* – *Mer hahn en neue Oberkeet* BWV 212 Bacha powstała na zamówienie Carla Heinricha von Dieskaua (1706–1782), potomka prastarego rodu szlacheckiego wywodzącego się ze wsi Dieskau koło Halle. Ów arystokrata większą część życia spędził w służbie dworu drezdeńskiego, na którym piastował różne wysokie urzędy od szambelana po *Directeur des Plaisirs* i *Director der Königlichen Capell- und Cammer-Music*. Niewątpliwie cieszył się życzliwością panujących Wettynów, skoro w roku 1734 towarzyszył Augustowi III podczas koronacji w Krakowa. Dzieło Bacha uświetnić miało uroczystość przejścia przez Dieskaua posiadłości Kleinzschocher należącej wcześniej do jego matki, Christiany Sybilli. Objęcie majątku i związany z tym hołd, składany przez poddanych nowemu dziedzicowi, odbyły się 30 sierpnia 1742 roku. W owym dniu przypadały też 36. urodziny szambelana. Okazja do świętowania była więc podwójna.

Źródłem informacji o przebiegu uroczystości w Kleinzschocher pozostaje wydana w Lipsku w roku 1744 kronika, spisana przez ówczesnego proboszcza z pobliskiego Grosszschocher – niejakiego Heinricha Engelberta Schwartzego. Dowiedzieć się z niej można, że wykonanie kantaty Bacha stanowiło tylko jedną z wielu uciech owego dnia, natomiast prawdziwą kulminacją uroczystości okazał się pokaz sztucznych ogni. Nie wiadomo, kto był inicjatorem muzycznych atrakcji towarzyszących wydarzeniom, ale nie da się wykluczyć, że to sam Dieskau przekonał Jana Sebastiana do napisania dlań kantaty. Kantor od św. Tomasza, który od roku 1736 nosił zaszczytny tytuł nadwornego kompozytora króla Polski i elektora Saksonii musiał być dobrze znany arystokracji. Łatwo też było go sprowadzić do Kleinzschocher, gdyż wieś leżała zaledwie godzinę jazdy powozem od Lipska.

Podtytuł BWV 212 *Cantate en burlesque* jednoznacznie sugeruje, że kompozycja Bacha opiera się na wzorach burleski. Zgodnie więc z regułami gatunku, jest *Kantata chłopska* utworem komiczno-satyrycznym i pełno w niej chwytów parodystycznej, wręcz groteskowej deformacji przedstawianego świata wiejskiego. Całość nawiązuje też do popularnych wśród arystokracji zabaw zwanych „gospodarstwami” (niem. *Wirtschaft*), podczas których osoby z wysokich warstw społecznych przebierały się, bawiły i jadły na sposób chłopski.

Libretto *Mer hahn en neue Oberkeet* BWV 212 to jedno z najoryginalniejszych pośród świeckich dzieł Bacha. Picander opublikował je w tomie *Neu herausgegebene Ernst-Schertzhafte und Satyrische Gedichte* w roku 1751, dziewięć lat po premierze utworu. Istnieją pewne różnice między wersją drukowaną a tekstem zapisanym w rękopisie partytury. Kompozytor umieścił tam bowiem pełne

nazwiska osób i nazwy miejsc, o których mowa w utworze, podczas gdy Picander zamarkował tylko ich inicjały. Bach wspominał więc bezpośrednio adresata kantaty – Dieskaua wraz z żoną, proboszcza lokalnej parafii – Johanna Gottlieba Erlmanna, niejakiego pana Ludwiga – adwokata Gottlieba Christoha Ludwiga, który prowadził sprawy notarialne i akta majątkowe Kleinzschocher, pewnego „Schössera” – czyli poborcę podatkowego Johanna Wilhelma Müllera. Fikcyjnymi natomiast bohaterami przemawiającymi w tekście kantaty są wiejska dziewczyna o imieniu Mieke (Jadźka – sopran) i nieokreślony z imienia młodzieniec – jej zalotnik, śpiewający basem.

Oryginalność warstwy poetyckiej *Kantaty chłopskiej* wynika przede wszystkim z faktu posłużenia się w niektórych jej fragmentach górno-saskim narzeczem chłopskim, bądź językiem stylizowanym na dialekt. O wyjątkowości stanowią również liczne i bezpośrednie aluzje do lokalnych wydarzeń i obyczajów. Frapujące pozostaje także zastosowanie w tekście fachowych dla owych czasów zwrotów z zakresu lokalnego prawa podatkowego. Ten fakt znajduje proste wyjaśnienie: Picander, chociaż znany głównie jako poeta i kaznodzieja, pełnił w Lipsku od roku 1728 również funkcję nadkomisarza poczty, a od roku 1740 „prokuratora podatkowego Jego Majestatu Króla w Polsce i Elektora w Saksonii.”

Akcja kantaty jest prosta. Mieke oraz jej ukochany zwołują muzyków, by odegrać przed Dieskauem i ku uciechu wszystkich zgromadzonych scenkę flirtu. Wśród publiczności znajdowały się też lokalne osobistości wskazane bezpośrednio przez Bacha. Ich obecność stanowiła dla artystów znakomity pretekst, by z każdego nieco zadrwić. Tak więc już na początku utworu dostaje się lokalnemu proboszczowi, który „mag immer büse tun” („lubi zawsze się gniewać”), choć nie wiadomo na kogo i za co. Rozwój wypadków nabiera tempa wraz z pierwszym recytatywem: chłopak żąda od dziewczęcia całusów, a ona się ociąga, wymawiając obecnością pana. Młodzieniec konstatuje na to, że szambelan przecież wie „wie schön ein bisschen Dahlen schmeckt” („jak pięknie smakuje mała pieszczota”). Wobec tego Mieke w swojej krótkiej arii utrzymanej w stylu polskim wspomina o radościach flirtowania. W kolejnym recytatywie w ogniu krytyki staje lokalny poborca podatkowy – Johann Wilhelm Müller (ów zły „Schösser”). Opisano go jako „ein Schwefelsmann, der wie ein Blitz ein neu Schock strafen kann” („złośnik, który jak błyskawica każe nowym podatkiem”). W następującej zaraz arii (ponownie w stylu polskim) podły komornik porównany zostaje do gąsienicy żerującej na liściach kapusty.

Teraz następuje seria pochlebstw dla Dieskaua. Mieke stwierdza, że „unser Herr der beste sei” („nasz pan najlepszy jest”) i wychwala go w nostalgicznej arii utrzymanej w tempie sarabandy. Z kolei młodzieniec podkreśla gotowość dziedzica do niesienia pomocy podwładnym. W konfidencjonalnym

zaś szepcie oboje wspominają, że wieś przetrwała ostatnią branke do wojska, sugerując, że to szambelan użył w tej sprawie swoich wpływów. Rzeczywiście, Schwartze odnotował w swojej kronice, że 31 maja i 13 sierpnia 1742 zarządzono losowanie wśród młodzieży męskiej w okręgu lipskim, ale z Zschocher do wojska włączono tylko jednego mężczyznę. Zaraz potem następuje kolejna aria sopranowa w stylu polskim „Das ist galant, es sprich niemand von den caducken Schocken” („w dobrym tonie jest nie mówić o podatkach”). Chodzi w niej o sprawę opłat za nieużytki, zwanych w okolicach Lipska „Schocken”, na których zyskały okoliczne miejscowości.

Dobre słowa nie mogły ominąć również pani von Dieskau. Ta bowiem, jak śpiewa w kolejnym recytatywie bas, jest ludziom przyjazna, życzliwa, gościnna i wniosła mężowi duży posag. Po pochwaleniu szambelanowej następuje polonezowa aria basu „Fünzig Taler bares Geld” („Pięćdziesiąt talarów w gotówce”). Chodzi w niej o jakieś roztrwonione pieniądze, być może z kasy pani Dieskau, ale kto miał je wydać i na co – nie wyjaśniono. Z tekstu arii wynika, że za ów nierozsądny wydatek winowajcy nieźle się dostało.

Dalej nasi bohaterowie uderzają w poważniejsze tony, zanim – jak stwierdza Mieke kolejnym recytatywie – wszyscy podążą do karczmy. Następuje więc aria z koncertującym fletem o „słodkim” Kleinzschocher, na które spłynę obfitość łask i niepomierne szczęście w związku z przejęciem wsi przez Dieskaua. Dalej mamy arię basu z koncertującym rogiem, w „guście wiejskim”, który polega na tym, iż „Bauern singen nicht so leise” („chłopi nie śpiewają cicho”). Solista życzy w niej szambelanowi zdrowia i dużo pieniędzy. Dalej Mieke zabawia zebrane towarzystwo kolejną arią w stylu polskim „Gib, Schöne, viel Söhne” („daj o piękna synów wielu”). Życzenia spełniły się 16 maja roku 1745, kiedy to w Kleinzschocher odbyły się uroczyste chrzciny nowonarodzonego syna Dieskaua. Na to chłopak Mieke postanawia spróbować swoich umiejętności w „stylu miejskim”, śpiewając arię *da capo* z tekstem sławiącym dobroć serca Dieskaua i życzeniami pomyślnego dlań obrotu wszelkich spraw. Ustęp ten jest parodią arii Pana „Zu Tanze, zu Sprunge” („Dalej skakać, dalej tańczyć”) z kantaty świeckiej *Geschwinde, geschwinde ihr wirbelnden Winde* BWV 201.

Na zakończenie młodzieniec sugeruje, by zaprzestać już polemiki i miast tego udać się radosnym krokiem do karczmy. Myśl tę podchwytuje Mieke, śpiewając piosenkę o tym, że czas piwa się napić. Wszyscy zatem podążają w stronę wyszynku, gdzie – jak w większości znanych z literatury opisów karczm – „der Tudelsack brummt” („dudy brzęczą”), by tam dalej wznosić toasty za Dieskaua. Pewnie tak było naprawdę, wiadomo bowiem, że będący własnością dziedzica pobliski gościniec „Der graue Wolff” został na tę okazję gruntownie odnowiony.

**SZYMON PACZKOWSKI**